

Postkolonialna silva rerum

SŁOWIAŃSKO-GERMAŃSKA TRAGIFARSA LITERACKA – POST(-)KOLONIALNA KONFRONTACJA WSCHODU I ZACHODU W TWÓRCZOŚCI ANDRZEJA STASIUKA

ARKADIUSZ KALIN¹

(Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jakuba z Paradyża
w Gorzowie Wielkopolskim)

Słowa kluczowe: Andrzej Stasiuk, Wschód, Zachód, Europa Środkowa, postkolonializm

Key words: Andrzej Stasiuk, East, West, Central Europe, postcolonialism

Abstrakt: Arkadiusz Kalin, SŁOWIAŃSKO-GERMAŃSKA TRAGIFARSA LITERACKA – POST(-)KOLONIALNA KONFRONTACJA WSCHODU I ZACHODU W TWÓRCZOŚCI ANDRZEJA STASIUKA. „PORÓWNANIA” 14, 2014, T. XIV, s. 109–127. ISSN 1733-165X. W artykule przyglądam się konfrontacji Wschodu i Zachodu w twórczości Andrzeja Stasiuka w kontekście postkolonializmu – rozumianego zarówno jako autorska diagnoza kulturowa, jak i metoda odczytania twórczości tego pisarza. Po okresie mityzacji „małej ojczyzny”, następnie konstrukcji Stasiukowej „wielkiej ojczyzny” Europy Środkowej, nastąpił w twórczości pisarza etap opisujący i konfrontujący polskie (słowiańskie, środkowoeuropejskie) i niemieckie (zachodnie) doświadczenie kulturowe i psychologiczne (sztuki *Noc. Słowiańsko-germańska tragifarsa medyczna, Ciemny las* oraz książka *quasi-podróżnicza Dojczland*). Te ostatnie utwory stanowią przykład opowieści o międzykulturowej granicy, w których sztampowość wyobrażeń etnicznych (auto- i heterostereotypów) wynikających z wielowiekowych relacji zależnościowych stała się głównym tematem i zarazem metodą twórczą przy pomocy humoru, ironii, ale także prowokacji.

Abstract: Arkadiusz Kalin, SLAVO-GERMANIC LITERARY TRAGIFARCE – POST(-)COLONIAL CONFRONTATION OF EAST AND WEST IN THE WORKS OF ANDRZEJ STASIUK. “PORÓWNANIA” 14, 2014, Vol. XIV, p. 109–127. ISSN 1733-165X. In the article I look at the confrontation between East and West in the works of Andrzej Stasiuk through the context of post-

¹ Correspondence Address: kalin@amu.edu.pl

colonialism – both understood as an original cultural diagnosis and as a method of reading the writer's works. Firstly, mythologizing "little homeland", secondly, designing "the great motherland" of Central Europe, Stasiuk finally made a step toward describing and confronting Polish (Slavic, Central European) and German (Western) cultural and psychological experience (plays *Night*, *Slavo-Germanic medical tragicfarce*, *Dark Woods* and the quasi-travelogue book *Dojczland*). The latter works are examples of cross-border stories in which ethnic clichés (auto- and hetero-stereotypes) resulting from centuries-old relationship became not only the main literary subject but also a creative method, with the help of humour and irony, as well as provocation.

*Pochodzę z kraju położonego na wschód
od Zachodu i na zachód od Wschodu.*

S. Mrożek, *Kontrakt*

W formule „post(-)kolonialna” w tytule artykułu zawarta została podstawowa ambiwalencja odczytań twórczości Andrzeja Stasiuka w duchu krytycznej teorii postkolonialnej, a zarazem wieloznaczność nomenklatury badań postkolonialnych, ujawniająca się w ostatnich latach. Rozróżnienie „postcolonial”/„post-colonial” w języku angielskim mogłoby się wydawać tylko obocznością ortograficzną, jednakże zapis z dywizem lub bez odsyłać może również do odmiennych ujęć czy rozumienia postkolonializmu². Ryzykując spore uproszczenie tej problematyki można by rzec, że określenie „**postkolonialna**” możemy rozumieć jako odzwierciedlenie stanu skolonizowania, jego obecność w praktykach kulturowych, trwałość takiej mentalności, czyli jako zależnościową relację kolonizator – skolonizowany. Z drugiej strony ujęcie temporalne, dla którego właściwsza byłaby forma „**post-kolonialna**”, oznaczałoby proces demontażu kolonizacji, przewyciężania stanu zależności, wydobywania się z niego, stan „po” – a więc też krytyczną nad nim refleksję (wyróżniającą etapy skolonizowania oraz dekolonizacji). Ta niedookreśloność cechująca termin „postkolonializm” właściwa jest też w pewnym sensie – jak sądzę – prozie Stasiuka, skrajnie różnie ocenianej przez interpretatorów w perspektywie postkolonialnej, co postaram się przedstawić na przykładzie utworów dotyczących problematyki polsko-niemieckiej (czy też „słowiańsko-germańskiej”, jak w części nagłówka tego artykułu, która jest zarazem parafrazą podtytułu dramatu *Noc* Stasiuka), a szerzej – wschodnio-zachodniej.

²Obszerne rozważania terminologiczne i metodologiczne dotyczące tego problemu przedstawia D. Skórczewski w artykule *Wobec europocentryzmu, dekolonizacji i postmodernizmu. O niektórych problemach teorii postkolonialnej i jej polskich perspektywach*. „Teksty Drugie” 2008, nr 1-2. Inne uzasadnienie dla takiego rozróżnienia przedstawia H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku. Kraków 2010, s. 8-9.

STASIUK POSTKOLONIALNY

Twórczość Andrzeja Stasiuka można dziś postrzegać w szerszej perspektywie jako zespół chronologicznie wyodrębnialnych kompleksów problemowych, choć oczywiście ujęcie takie nie wyczerpuje jej różnorodności tematycznej. Wczesny nostalgiczny *Biały kruk* stanowił zapowiedź okresu mityzacji małooczyźnianej z lat 90. ubiegłego wieku (*Przez rzekę, Dukla, Opowieści galicyjskie*), po czym nastąpiły konstrukcje Stasiukowej „wielkiej ojczyzny” Europy Środkowej (*Moja Europa* z Jurijem Andruchowyczem [2000], *Jadąc do Babadag* [2004], *Fado* [2006], a także *Dziennik pisany później* [2010]). W tym czasie w twórczości tego pisarza pojawia się nurt opisujący i konfrontujący polskie (słowiańskie, środkowoeuropejskie) i niemieckie doświadczenie kulturowe i psychologiczne (sztuki *Noc. Słowiańsko-germańska tragifarsa medyczna* z 2005 r. i *Ciemny las* oraz książka quasi-podróżnicza *Dojczland*, obie z 2007 r.). Ten wymieniony szereg utworów zdaje się układać w pewien ewolucyjny ciąg problematyki tożsamościowej – począwszy od identyfikacji lokalnej, przez podjęcie tematu *Mittleuropy*, po zmierzenie się z fenomenem Obcego/Innego pod postacią Niemca. Co więcej, ostatnie z wymienionych dzieł dały autorowi asumpt do rozważań nie tylko nad fenomenem polskości (słowiańskości) i niemieckości (germańskości), ale również nad fundamentalnym kulturowo zestawieniem Wschodu i Zachodu.

Pisarstwo autora *Fado* stało się obiektem kilku analiz w duchu postkolonialnym – skupiających się najczęściej na eseistycznych książkach quasi-podróżniczych, konstytuujących prywatny mit Europy Środkowej, choć oczywiście zakorzeniony w długiej tradycji kulturowej. Projekt ten Stasiuk przedstawiał w kilku książkach – począwszy od eseju zamieszczonego wraz z paralelnym szkicem ukraińskiego pisarza Jurija Andruchowycza w książce pt. *Moja Europa*³. Hanna Gosk zestawiała eseje Andruchowycza i Stasiuka w *Mojej Europie z Rodzinną Europą* Miłosza, starając się wydobyć „Ja dokonujące autowiwisekcji swojego post-zależnościowego statusu”⁴. Autorzy ci, zdaniem badaczki, zdają sobie sprawę z zawłasz-

³ Wizje Europy Środkowej Andruchowycza i Stasiuka jako wyraz świadomości postkolonialnej opisywała Tamara Gundorova, „*Ressentiment*” w *perspektywie postkolonialnej. Przypadek ukraiński*. Przeł. A. Matusiak, M. Smolińska. „*Porównania*” 2007, nr 4. Zob. również: O. Hnatiuk, *Pożegnanie z imperium. Ukraińskie dyskusje o tożsamości*. Lublin 2003; A. Fiut, *Powrót do Europy Środkowej? Wariacje na temat pisarstwa Andrzeja Stasiuka i Jurija Andruchowycza*. W: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*. Red. H. Gosk. Warszawa 2008; J. Wolski, *Andrzej Stasiuk i Jurij Andruchowycz w pół drogi między wschodem a zachodem Europy*. „*Наукові записки ТНПУ. Серія Літературознавство*” 2009, nr 27; O. Weretiuk, *Jurij Andruchowycz i Andrzej Stasiuk o tożsamości ukształtowanej przez historię*. „*Porównania*” 2011, nr 9. Nowe koncepty *Mittleuropy* obu pisarzy zestawiałem w artykule *Idea Europy Środkowej w eseistyce Andrzeja Stasiuka i Jurija Andruchowycza*. „*Slavia Occidentalis*” 2011, nr 68.

⁴ Zob. H. Gosk, op. cit., s. 87–92. Podobnie postrzega środkowoeuropejską wizję Stasiuka German Ritz w szkicu *Kresy polskie w perspektywie kolonialnej*. Przeł. M. Łukasiewicz. W: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*. Red. H. Gosk. Warszawa 2008, s. 130–132.

czającego charakteru kolonizującego dyskursu kresowego i starają się od niego zdystansować, nobilitując peryferie. „Ja” opowiadające u Stasiuka nie tylko dostrzega Innego, ale stara się mówić przede wszystkim o nim, narracja ta wolna jest od konstytutywnych elementów mitu Kresów Wschodnich, pojawia się w niej również kwestia imperialnej przemocy Rosjan i Niemców. W tym sensie jest to zatem opowieść, jak określa badaczka, post-zależnościowa – bo, choć stanowi konstrukcję w ramach dyskursu pograniczny, to wyrzeka się kolonizacyjnego dyskursu kresowego, niejako przepisuje tę przestrzeń na problem tożsamości środkowoeuropejskiej, uwalniającej podmiot z kolonialnej zależności.

Należy zauważyć, iż twórcy powojennego mitu Europy Środkowej zebrani na konferencji w 1988 roku, czyli Josef Škvorecký, György Konrád, Danilo Kiš, a przede wszystkim Czesław Miłosz, uznali – za Milanem Kunderą – ten twór za projekt dekolonizacyjny, akt sprzeciwu wobec Rosjan. Jak stwierdził Miłosz: „Europa Środkowa [...] to pojęcie antysowieckie, sprowokowane przez okupację tych państw”⁵. W zasadzie był to więc byt skazany na zanik wraz z wybijaniem się państw bloku komunistycznego na niepodległość. Stasiuk rozwija swoją wizję Europy Środkowej w momencie, gdy właściwie projekt ten obumiera geopolitycznie – nowa żelazna kurtyna Unii Europejskiej wyrasta na wschodnich granicach Polski, ustanawiając *de facto* strefy wpływów Zachodu i Rosji; wówczas gdy nawet współautor środkowoeuropejskiej wizji z *Mojej Europy*, Andruchowycz, przestaje wierzyć w realność tego pomysłu. Jednocześnie jest to jednak wyraz nostalgii autora (i czytelników) za utraconą lub niezrealizowaną tożsamością środkowoeuropejską w obliczu mniej lub bardziej sprawnej okcydentalizacji różnych państw pokomunistycznych. Z drugiej strony Stasiuk może snuć nostalgiczną wizję peryferyjnej wspólnoty głównie dzięki postępującej globalizacji i okcydentalizacji, albowiem wiąże się to z otwarciem granic oraz popularyzacją i możliwością spełnienia ideałów prywatnej, peryferyjnej turystyki w miejsca nieoczywiste, poza-przewodnikowe. Podróżnicza proza Stasiuka jest uwikłana w sprzeczności u samych podstaw. Nic dziwnego zatem, że pojawiły się jej krytyczne, odmienne od ujęcia Hanny Gosk, odczytania postkolonialne.

Dariusz Skórczewski, analizując *Jadąc do Babadag* i *Fado*, ukazuje Europę Środkową Stasiuka jako produkt mentalności kolonialnej – pisarstwo Stasiuka według badacza cechuje kompleks niższości wobec Zachodu, uciekanie w prywatną historię⁶. Wynika to z kompensacji doznanych cierpień, stanowi efekt resentymentu ofiary i skutkuje utrwalaniem głębokiej asymetrii między Wschodem i Zachodem „która paradoksalnie po roku 1989 prowadzi do dalszej alienacji regionu i nie-

⁵ Cyt. za: T. Scheibner, *Okres postkolonialny czy postkolonialna Europa Wschodnia i Środkowa? Przeł. Á. Czövek*, „Porównania” 2009, nr 6, s. 68.

⁶ D. Skórczewski, *Kompleks(y) środkowego Europejczyka*. W: *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*. Red. K. Stępnik, D. Trzeźniowski. Lublin 2010.

możności znalezienia >u Zachodu< zrozumienia, co rodzi w mieszkańcach >Wschodu< frustrację i brak samoakceptacji⁷”. Ta Europa Stasiuka to jednorodna przestrzeń bez różnic identyfikujących poszczególne kraje czy etnosy: „Zamiast gąszczu różnic wszędzie napotykały te same atrybuty: zacofanie, brud, niechlujność, chaos⁸”. Skórczewski zwraca również uwagę antyokcydentalizm i antykulturalizm Stasiuka, które wynikać mają z melanzu dwóch odmian zachodnioeuropejskiego dyskursu orientalizującego:

Z jednej strony Stasiuk przypisuje „swojej Europie” cechy słowiańskiego Wschodu o proveniencji oświeceniowej: to obszar nieskażony cywilizacją, rezerwar prostoty i pierwotności. [...] Z drugiej strony, gdy chodzi o aktualny wizerunek subkontynentu „w oczach Zachodu”, niekompatybilność doświadczeń historycznych i przez to niemożność porozumienia między obu obszarami powoduje odrzucenie Wschodu przez tenże Zachód jako „ciała obcego”. Odrzucenie to spotyka się z analogiczną reakcją pisarza wobec Zachodu⁹.

Europa Zachodnia występuje zatem w roli „negatywnego hegemonu zastępczego” i choć pozornie, zdaniem badacza, książki Stasiuka wpisują się w modę na twórczość postkolonialną kontestującą wzorce kulturowe Zachodu jako narzędzia dominacji imperialnej, to w rzeczywistości jest to substytucja hegemonu, a nie reakcja na opresyjność faktycznego kolonizatora, którym była Rosja – zanegowanie hegemonu zastępczego nie oznacza uwolnienia się od postkolonialnego resentymetu i oznacza regres:

Środkowo-wschodni Europejczycy postrzegają dziś siebie właśnie tak, jak „chciał” tego dyskurs imperialny, którym zostali objęci, i to jest bodaj najtrudniejsze do przezwyciężenia residuum skolonizowania, co potwierdzają książki Andrzeja Stasiuka¹⁰.

Z kolei Przemysław Rojek wprost zapytuje, czy *Jadąc do Babadag* to dzieło kolonizatorskie, dopuszczające się wobec Albańczyków, Mołdawian lub Cyganów aktu symbolicznej przemocy i udziela odpowiedzi twierdzącej:

Podsumowując, można powiedzieć, że optyka estetyzacji wchodzi w prozie Stasiuka w ścisłą relację z przemocą symboliczną. [...] odzyskowa strona jego prozy środkowoeuropejskiej nazbyt mocno naznaczona jest zatrąta w jej bardziej agresywnym, narcystycznym i czasem resentymentalnym przejawie¹¹.

⁷ Ibidem, s. 312.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, s. 315.

¹⁰ Ibidem, s. 317.

¹¹ P. Rojek, „Coś musi zostać odrzucone, by to, co pozostało, zyskało na znaczeniu”. *Prozy środkowoeuropejskie Andrzeja Stasiuka – zatrąta i odzysk*. W: *Ćwiczenia z rozpacz*. *Pesymizm w prozie polskiej po 1985 roku*. Red. J. Jarzębski, J. Momro. Kraków 2011, s. 453. Podobnie brak chęci zrozumienia inności – al-

W tych i w innych analizach pojawia się niejednokrotnie zarzut tęsknoty autora za PRL-em, przejawiającej się jako mentalność dowartościowująca plebejskość, trwanie zamiast zmiany, gloryfikująca stan zawieszenia a właściwie powolnego rozpadu, epatującą swoistym lumpenproletariackim liryzmem i romantyką kulturowania minionej chwały, czyli kontemplacją postsowieckich ruin przy jednoczesnym odrzuceniu tendencji modernizujących. Jednakże, jak sądzę, *Moja Europa* (*Dziennik okrętowy*) i późniejsze książki podróżnicze Stasiuka pokazują proces przełamywania, wychodzenia z mentalności postkolonialnej, choć czasem ją potwierdzają i aktualizują¹². Rzeczywistość opisywana w książkach podróżniczych Stasiuka ma stały kontrapunkt – osobiste doświadczenia autora z życia w realiach późnego socjalizmu w Polsce, co nieustannie przywołuje kontekst radzieckiej dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej i skutki geopolitycznych rozstrzygnięć II wojny światowej. Oczywiście odnajdziemy w tej twórczości rys antymodernistyczny, eskapistyczny, a nawet barbaryzacji Zachodu. Nie jest to zresztą koncepcja nowa – krytyka cywilizacji zachodniej i recepty na jej odnowę przez południe Europy w skrajnej wersji wystąpiła w awangardowej bałkańskiej idei słowiańskiego barbarogeniusza, która drugą młodość przeżywała w latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku¹³. Stasiuk wyraźnie reaktywuje mit witalistycznych Bałkanów, także w swej późniejszej książce – *Dzienniku pisanym później*. Zdaje sobie jednak sprawę z anachroniczności takiej postawy, a nawet z niebezpieczeństw rewanżyzmu motywowanego resentymentem Wschodu wobec Zachodu. Dlatego też przedstawia tę ideę w wyraźnie **groteskowym i prowokacyjnym** obrazie, wyrażającym stereotypowe lęki kultury zachodniej wobec mieszkańców wschodnich prowincji europejskich:

Plan na najbliższe dziesięciolecia jest mniej więcej taki: nadciągną Cyganie ze swoimi taborami i rozbiją obozy w środku Pól Elizejskich, bułgarscy niedźwiedznicy będą pokazywać swoje sztuki na berlińskim Kudamie, półdżicy Ukraińcy założą swoje mizoginiczne kozackie wspólnoty na Nizinie Padańskiej u bram Mediolanu, pijani i rozmodleni Polacy spustoszą winnice nad Renem i Mozelą i zasadzą tam krzewy rodzące owoce wypełnione czystym spirytusem, a potem ruszą dalej, śpiewając litanie, i zatrzymają się dopiero na skraju kontynentu w katolickim i cudami słynącym Santiago de

bańskiej, mołdawskiej, rumuńskiej itp. zarzuca Stasiukowi Dorota Kozicka, *Podróżny horyzont rozumienia*. „Teksty Drugie” 2006, nr 1-2, s. 279–285.

¹² Literackie podróże Stasiuka jako wyraz ambiwalentnego połączenia emancypacyjnej krytyki kolonializmu i ulegania postawie kolonizującego omawia Sławomir Iwasów w artykule *Postkolonializm wobec podróży. Niektóre przypadki Andrzeja Stasiuka*. „Rocznik Komparatystyczny” 2012, nr 3.

¹³ Idea barbarogeniusza oznaczała awangardową neoslawistyczną koncepcję barbaryzacji dekadencckiego Zachodu przez Południe słowiańskie jako receptę na odrodzenie kulturowe. Jej twórcą na początku lat dwudziestych XX w. był Serb Ljubomir Micić – teoretyk awangardowego kierunku zwanego zenityzmem – zob. M. Bobrownicka, *Degradacja racjonalności w kulturze XX wieku. Casus: serbski barbarogeniusz*. W: *Pogranicza w centrum Europy. Slavica*. Kraków 2003.

Compostela. Trudno jest powiedzieć, co zrobią Rumuni ze swoimi milionowymi stadami owiec – ich narodową cechą jest przecież owczarstwo, ale nade wszystko nieprzewidywalność. Serbowie, Chorwaci i Bośniacy przepłyną na dalmatyńskich pirogach kanał i zbałkanizują Brytanię, która raz na zawsze, jak Pan Bóg przykazał, podzieli się na Szkocję, Anglię oraz Walię. Mieszkańcy Łotwy i Litwy raz po raz przebiegle będą zmieniać tożsamość i wprowadzać w błąd przyzwyczajoną do przejrzystych kryteriów opinię publiczną. Słoweńcy i Słowacy będą się podawać za mieszkańców Sławonii, czym doprowadzą do rozpaczki wszystkie komputerowe systemy Unii. Mołdawianie, którzy główne dochody czerpią ze sprzedaży własnych organów, spieniężą się w całości jako naród i doprowadzą do ruiny światowy rynek przeszczepów. A to, czego dokonają Albańczycy, przechodzi w ogóle ludzkie pojęcie...¹⁴

Ten obraz barbaryzacji cywilizowanego Zachodu przez Wschód mógłby patronować książkom, w których Stasiuk jawnie sięga do arsenału stereotypów definiujących te przestrzenie – *Nocy*, *Ciemnemu lasowi* i *Dojczlandowi*¹⁵. Pierwszy z tych utworów powstał zresztą w ramach szerszego projektu zatytułowanego *Nowa Europa – czekanie na barbarzyńców?*, nawiązującego do tytułu wiersza Konstandinosa Kawafisa, a jego pierwodruk w czasopiśmie „Dialog” znalazł się w bloku tekstów opatrzonych wspólnym tytułem *Przyszli barbarzyńcy*. W tej nawiązującej formą do moralitetu tragifarsie pisarz wykorzystał przede wszystkim komiczny potencjał stereotypizacji, zderzającej wyobrażenie sytego, bogatego Zachodu (postać jubilera) i barbarzyńskiego Wschodu – polskich złodziei, brawurowo zamierzających się na zachodni porządek przez serię zuchwałych kradzieży w Niemczech. Mimo burzenia fundamentów ładu zachodniej cywilizacji („uczciwości, sumienności i pracy”) przez wschodnich barbarzyńców, zachodzi tu zjawisko obopólnej transakcji, w której jednak widać wyraźną podległość wschodnich subalternów. Wschód to Polska żyjąca ciągle kompleksami historycznej traumy bytowania pomiędzy „ruskimi” i „szkopami”, ale to także szersza przestrzeń zasobów życiowych, bez których nie istniałoby bogactwo Zachodu:

Na Wschód podążają auta i brylanty, na Zachód płuca i wątroby.
Auta często są kradzione, a ciała czasami wędrują w kompletach. [...]
Wschód potrzebuje rzeczy, a Zachód potrzebuje krwi. [...]
Rzeczy, rzeczy, rzeczy płyną do wygłodniałych miast na Wschodzie. [...]
A w drugą stronę, drodzy państwo, jadą krew i mięso.
Tylko mięso i krew, ponieważ cała reszta jest na miejscu.
Na miejscu nie ma tylko nieśmiertelności i trzeba ją sprowadzać.
Obłożoną lodem, w ciekłym azocie albo w naturalnym stanie.

¹⁴ A. Stasiuk, *Fado*. Wołowiec 2006, s. 83.

¹⁵ Rolę stereotypów i strategię stereotypizacji w twórczości Stasiuka analizowała Anne-Marie Monluçon, *Qui sont les Barbares? Le travail d'Andrzej Stasiuk sur les clichés*. W: *Le tien e(s)t le mien. Échanges culturels et linguistiques entre les mondes slave et germanique*. Red. C. Teissier, Ch. Zaremba. Aix en Provence 2012.

Tu są fabryki aut, tam plantacje ciał i wszystko się zgadza, wszystko przypomina dawno utraconą, zamierzchłą harmonię, jakiś złoty wiek, gdy wszyscy pod słońcem mieli swoje miejsce, gdy każdy dostawał to, czego najbardziej pragnął¹⁶.

Konfrontacja Wschodu i Zachodu w dramacie napisanym na zamówienie niemieckiego Schauspielhaus w Düsseldorfie dokonuje się głównie przez zderzenie stereotypowych wyobrażeń obu przestrzeni kulturowych, co miało stanowić między innymi prowokację wobec niemieckiej poprawności politycznej¹⁷. Jednym z kluczowych problemów relacji polsko-niemieckich jest bowiem trwałość i zmiana stereotypowych wyobrażeń etnicznych – auto- i heterostereotypów.

Z kolei *Ciemny las* to futurystyczna groteska w wyraźnie witkacowskim duchu – przeniesiona w nieokreśloną przyszłość wizja koegzystencji pogrążonego w dekadencji konsumpcyjnego społeczeństwa Zachodu ufundowanego na taniej pracy „robociarzy” ze Wschodu, tęskniących za materialnymi przejawami cywilizacyjnej szczęśliwości i marzących o upodobnieniu do Zachodu. Ale Wschód to także Chińczycy – jeszcze tańsi i mogący zastąpić wąsatych robotników z Polski, choć na razie skryci głęboko w ciemnym lesie. Las ten staje się tutaj psychoanalityczną figurą łąków Zachodu w stosunku do Wschodu:

ŁYSY: [...] Będziemy spali w ich łóżkach, będziemy jedli ich jedzenie. Po prostu się wprowadzimy i będziemy ich naśladować. To nic trudnego. W gruncie rzeczy to idioci. Dlatego wymrą. Zajmiemy ich miejsce.

STARY: A kto będzie pracował?

ŁYSY: Jak to kto? Wschód, Wschód będzie zapierdalał! Na wieki wieków amen. Coraz dalszy Wschód, coraz ciemniejszy. Wschód jest bez dna, Stary, Wschód nie ma końca. Będą wychodzić z lasów, będą schodzi z gór, będą wlec się przez stepy i pustynie, żeby w końcu załapać się na pociąg, autobus albo tanie linie lotnicze¹⁸.

Najciekawszym jednak i budzącym najwięcej komentarzy interpretacyjnych przypadkiem podjęcia tematu stereotypizacyjnego zderzenia Wschodu i Zachodu stała się w twórczości Stasiuka książka pt. *Dojczland*, będąca opowieścią o podróżach pisarza po Niemczech. Stasiuk przywołuje w niej najbardziej chyba zmityzowany konflikt polsko-niemiecki – m.in. we fragmencie, który doskonale ujawnia prowokacyjny charakter książki:

Takiego na przykład Ulricha von Jungingena znało każde polskie dziecko. W każdej polskiej szkole i przedszkolu wisiała kopia *Bitwy pod Grunwaldem* Matejki, i to był pierwszy Niemiec w życiu każdego małego Polaka. [...] Jungingen był wszędzie, w każdej placówce szkolnej i wychowawczej: na siwym stojącym dęba koniu, w białym

¹⁶ A. Stasiuk, *Noc. Słowiańsko-germańska tragifarsa medyczna*. Wołowiec 2005, s. 49–54.

¹⁷ Zob. M. Grabowski, *Bitwa na stereotypy*, rozmowę przeprowadziła K. Kubisiowska. „Dialog” 2005, nr 2.

¹⁸ A. Stasiuk, *Ciemny las*. Wołowiec 2007, s. 30–31.

rozwianym płaszczu i z wielkim czarnym krzyżem na piersiach. Wypełniał całą centralną część obrazu. Teraz się zastanawiam, czy ta apoteoza siły polskiego oręża nie jest aby podszyta kompleksem niemieckim. Ulrich wprawdzie za chwilę polegnie, ale za to jak wygląda! Strach wprawdzie rozszerza mu źrenice, ale walczy do końca. Zresztą na jego miejscu każdy by się bał, bo dziki półnagi Litwin zamierza się na niego włócznie świętego Maurycego, a drugi facet w krótkich portkach i czerwonym katowskim kapturze – toporem. Zdaje się, że chodzi tutaj po prostu o rytualne zabójstwo Niemca, chodzi o coś w rodzaju ofiary złożonej z Jungingena. Bo niby skąd u zarośniętego Litwina włócznia zawierająca gwóźdź z Krzyża Świętego? Dlaczego facet w krótkich portkach ma na głowie czerwony katowski kaptur? Zapomniał się przebrać, ruszając pod Grunwald? Jakaś perwersja w tym tkwi albo prasłowiański zabobon. I wszystko w formacie dziesięć metrów na cztery, albo przynajmniej osiem na trzy. I reprodukcje w każdej szkole, w każdej klasie. Żeby sobie pierwszoklasiści zapamiętali krwawą ofiarę z Niemca¹⁹.

Pisarz odwołuje się tutaj do jednego z najbardziej utrwalonych w polskiej mentalności stereotypu niemieckości – do ukształtowanej w XIX w. kliszy Niemca-Krzyżaka. Funkcjonowała ona jako składnik tożsamości narodowej, która wyrażała się w podziale świata na „my” i „oni” – przybierający tutaj postać konfliktu, symbolicznego odwiecznego polsko-niemieckiego (słowiańsko-germańskiego) antagonizmu. Następne popularne wcielenia wizerunku Niemca – butnego władcy świata, przekonanego o swej wschodniej cywilizacyjnej misji *Kulturträgera*, morderczego nazisty – będą kontynuować ten stereotyp. Polski pisarz niejako odtwarza cały katalog obopólnych stereotypów, kształtujących się od końca XIX wieku, okresu nasilenia się germanizacji ludności polskiej i kolonizacji niemieckich ziem wschodnich, po czasy najnowsze (włącznie z wyobrażeniem Polaków jako *gastarbeiterów*, pijaków i złodziei samochodów). Stereotypy te wykazywały niezwykłą żywotność, propagowały je różnorodne środowiska światopoglądowe, a w warunkach izolacji obu narodów w okresie PRL-u były „twórczo” rozwijane. Literatura po 1989 roku próbowała ustanowić nowy paradygmat literackich relacji polsko-niemieckich – wypierając negatywne stereotypy niemieckie na rzecz pogłębionego obrazu psychologiczno-kulturowego Niemca, lub wręcz zastępując je pozytywnymi stereotypami²⁰. Książka Stasiuka wydaje się więc niejako krokiem wstecz – odgrzebywaniem dawnych, a być może także osobistych resentymentów, łatwym, bo działającym mocą stereotypu, schlebaniem utartym przekonaniom

¹⁹ A. Stasiuk, *Dojczland*. Wołowiec 2007, s. 63–64. Dalej cytaty z tej powieści Stasiuka lokalizuję w tekście głównym.

²⁰ Syntetyzujące próby oglądu tematyki polsko-niemieckiej w najnowszej literaturze polskiej przedstawiają artykuły: P. Czapliński, *Kompleks niemiecki w literaturze polskiej*. W: *Polacy – Niemcy. Literatura i pamięć*. Red. J. Fiećko, J. Kałużny, S. Piontek. Poznań 2010; L. Szaruga, *Obraz Niemca w najnowszej literaturze polskiej*. W: *Polacy – Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*. Red. A. Wolff-Powęska, D. Bingen. Poznań 2004.

odbiorców. Nic więc dziwnego, że wzbudziła ona konsternację części krytyków, którzy oczekiwali pogłębionej refleksji podróźniczej w stylu najbardziej docenionej książki Stasiuka – *Jadąc do Babadag*: odkrycia nowych wymiarów zetknięcia się kultur lub choćby przewartościowania tradycyjnej kulturowej opozycji Wschodu i Zachodu, empatycznego spotkania z Innym. Także w interpretacjach postkolonialnych rozszerzających krąg analiz o *Dojczland* odnajdziemy wyraźny ton krytyczny. Magdalena Piechota w swym odczytaniu podąża za Ewą Thompson, która w jednym z artykułów napomknęła, że pisarstwo Stasiuka jest przykładem kultu bohatera-nieudacznika, bohatera niedojrzałego, co miałoby stanowić egemplifikację tezy mówiącej o tym, że rozdarci pomiędzy „nowoczesnością” a „powrotem do korzeni” Polacy pielęgnują uczucie resentymentu, czyli postawę cierpiętniczą, niesprawiedliwie pokrzywdzonej ofiary. Piechota, podobnie jak Skórczewski, uważa, że Stasiuk werbalizuje poczucie pokrzywdzenia wobec Niemiec, nie dostrzegając, że wady te przybrały na sile pod dominacją sowiecką, i kultywuje postkolonialny sentyment dla pokonanych. Dlatego też, jeżeli przyjmuje się taką optykę, to „istotnie brudny, pełen żebraków i narkomanów rumuński dworzec Gara de Nord wydaje się ostoją człowieczeństwa – w kontrapunkcie do sterylnego i logicznego berlińskiego Hauptbahnhof”²¹. Jednej stronie tej opozycji Stasiuk przypisuje „skomplikowaną duchowość ukrytą pod warstwą brudu, ludzkiej małości i podłości”²², drugiej – bezduszną maskowaną porządkiem i schludnością, odbierając jej w poczuciu własnej wyższości prawo głosu: „Zachód jest postrzegany jako ta część Europy, która nie ma pojęcia, jak to jest żyć w komunizmie, więc nie ma prawa ani możliwości komentowania Wschodu i Południa”²³. Zdaniem interpretatorki *Dojczland* to książka irytująca, ukazująca niemożność zrozumienia Niemiec, co wynika z postkolonialnej mentalności utrwalającej stereotypy.

Również Przemysław Rojek dostrzega w *Dojczland* przede wszystkim logikę resentymentu:

Stasiuk nie jest w stanie opisać Niemiec [...]. Nie jest w stanie [...] o tyle, o ile nie jest w stanie porównać absolutnie innego Stuttgartu z zawłaszczonym już innym Gara de Nord w Bukareszcie; Frankfurt istnieje tylko w tym stopniu, w jakim przypomina Tulczę. W tym właśnie miejscu zaczyna się ponura przygoda resentymentu, czyli pozorowane wygrywanie przeciwko dyskursowi kultury dominującej języków słabszej, młodziej, tożsamościowo upośledzonej kultury europejskiego Środku i Wschodu²⁴.

W innym artykule skupiającym się na interpretacji tej książki jako przykładu literatury podróźniczej, reportażowej, dążącej do zaciekawienia czytelnika postrze-

²¹ M. Piechota, *O wyższości Słowiańszczyzny nad Germanią. Andrzeja Stasiuka postkolonialna wizja Europy (Jadąc do Babadag, Fado, Dojczland)*. W: *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*, op. cit., s. 325.

²² Ibidem.

²³ Ibidem, s. 326.

²⁴ P. Rojek, op. cit., s. 458

ganą rzeczywistością i snującej refleksje na temat zderzenia z obcością, badacz stwierdza: „w *Dojczlandzie* narrator może opisać Niemcy tylko o tyle, o ile dokona ich specyficznej mentalnej kolonizacji, na germańską obcość nakładając matrycę słowiańskiej (madziarskiej, bałkańskiej, dackiej) swojskości”²⁵. I dalej:

ów szczególny opór rzeczywistych Niemiec może wynikać z po trosze resentymentalnego doznania kulturowej i cywilizacyjnej niższości: o ile Stasiuk jest w stanie (po części przynajmniej) poradzić sobie z pisarskim kolonizowaniem środkowo- i wschodnioeuropejskiej kultury niższej, o tyle pozostaje bezradny wobec dominującej, stabilnej i ekspansywnej cywilizacji zachodniej²⁶.

W efekcie Stasiuk dokonuje symbolicznej agresji, co interpretacyjnie badacz wywodzi z opisu przywołanego w *Dojczland* obrazu Jana Matejki: „Rytualny mord na Niemcu Ulryku von Jungingen ostatecznie zamienia się – i chyba nie może być inaczej – w totemiczną ucztę barbarzyńskiego Słowianina (Madziara, Albańczyka, Cygana), pożerającego symboliczne ciało swojego germańskiego ojca”²⁷.

Przemysław Czapliński zarzucał Stasiukowi, iż książkowe *alter ego* Stasiuka jawi jako plebejski Sarmata – barbarzyńca, który nie chce niczego się dowiedzieć o Innym, nie potrafi porzucić swych uprzedzeń i stereotypów, patrzy z wyższością prowincjusza na obcą kulturę – „a więc kogoś, kto wie, że nasze lepsze, a nawet jeśli cudze lepsze, to nasze nie gorsze. Plebejski Sarmata to ktoś, kto swoje wie – więc nie da sobie powiedzieć”. W efekcie zamiast Herbertowskiego „barbarzyńcy w ogrodzie” otrzymaliśmy – jak twierdzi Czapliński – „barbarzyńcę na zagrodzie”, który reaktywuje stereotypy, w ten sposób odbudowując mur, który fizycznie został zburzony²⁸. Kwestia stereotypizacji jest tu jednak, jak sądzę, bardziej skomplikowana. Z przytaczanych także powyżej opinii wyłania się pewien model odbiorczy *Dojczlandu*. Utwór można odczytywać jako powieść błądzą, jałową, irydującą czy też „niepoczytalną” (Rojek), ewentualnie jako bezmyślne, ale broniące się humorem potwierdzenie dychotomii Wschodu i Zachodu (Czapliński); zasadniczo jednak jawi się on jako przykład klasycznej literatury resentymentów kolonialnych. Interpretacje postkolonialne *Dojczlandu* odnoszą się do relacji polsko-niemieckich na dużym poziomie ogólności teoretycznej, bez konkretnego historycznego, kulturowego oraz – co uważam za istotną słabość wielu analiz postkolonialnych – bez uwzględnienia fenomenu literackości, np. kreacyjnego charakteru podmiotu literackiego. Ta powieść to nie autobiograficzna, dziennikarska relacja z podróży, reportaż, a tak – utożsamiając podmiot utworu z autorem – postrzegają

²⁵ P. Rojek, „Rytualne zabójstwo Niemca”. Kilka uwag o „*Dojczlandzie*” Andrzeja Stasiuka. „*Wielogłos*” 2008, nr 1, s. 132.

²⁶ Ibidem, s. 133.

²⁷ Ibidem, s. 132.

²⁸ P. Czapliński, *Barbarzyńca na zagrodzie*. „*Tygodnik Powszechny*” 2007, nr 42 (3041). Opinię tę badacz podtrzymuje również w szkicu *Kompleks niemiecki w literaturze polskiej*, op. cit.

twórczość Stasiuka Przemysław Rojek, Aleksander Fiut, Dorota Kozicka czy Hanna Gosk²⁹. A przecież narrator ten to byt fikcyjny, zniekształcany przez filtr poetyki, co rzadko bywa uwzględniane w interpretacjach. W moim przekonaniu raczej ma Piotr Millati, który w odpowiedzi na zarzuty wobec pisarza dotyczące kolonizującej postawy podmiotu opowiadającego, zauważa, iż:

Stasiuk jest twórcą literatury pięknej, nie publicystą. Jego pisanie rządzi się zupełnie innymi prawami i podlega zupełnie odmiennym kryteriom oceny niż teksty publicystyczne czy naukowe, które chcą pokazać świat taki, jaki jest i wywołać w nim zmiany. Proza Stasiuka najdalsza jest od tego rodzaju ambicji. [...] Tylko pozornie jest to piarstwo realistyczne. Jako czytelnicy dajemy się zbyt łatwo zwieść tym wszystkim topograficznym konkretem, czy opisom spotkań z rzeczywistymi ludźmi, którymi Stasiuk nasycy swe opowieści. Zaślepieni iluzją autentyczności patrzymy na świat pisarza niemal jak na reporterską fotografię, gdy tymczasem, według mego najgłębszego przekonania, zdecydowanie bliżej jest Stasiukowi do Brunona Schulza, opisującego swój oniryczny Drohobycz, niż choćby do Ryszarda Kapuścińskiego [...]. Świat widzialny jest potrzebny Stasiukowi tylko po to, by pobudzić jego wyobraźnię do twórczej aktywności. W pisaniu interesuje go *mimesis*, a nie *imitatio*. Istniejące realnie miejsca, które odwiedza, stanowią tylko bodziec do snucia własnej opowieści, historii wsobnej, narcystycznej, nie biorącej żadnej odpowiedzialności za wypowiedane sądy. Stasiuk jest przede wszystkim artystą wyobraźni, także wtedy, gdy swoim obserwacjom i przemyśleniom nadaje formę obiektywizujących uogólnień. Tak więc rozliczanie go z rażących uproszczeń, niekonsekwencji czy jednostronności, które odnajdziemy w jego twórczości, jak choćby wtedy, gdy pisze o charakterze narodowym Niemców, moim przynajmniej zdaniem, mija się z celem. Czytać Stasiuka powinno się tak, jak mit, legendę, anegdotę, a słuchać się go powinno, jak słucha się plotki czy pomówienia, dla których najważniejsza jest soczysta barwność fabuły, błyskotliwość konceptu, a nie obiektywna prawda o świecie³⁰.

Interpretatorzy częstokroć przypisują więc autorowi poglądy podmiotu literackiego, traktując tę twórczość jako przykład literatury reportażowej, tymczasem jest to raczej literatura niby-podróżnicza („podróżnicza”) lub po prostu literatura piękna (powieść *Dojczland* i dramaty). Należałoby podkreślić również komplikacje konstrukcji podmiotu literackiego podobnego np. do tego, którym tak udatnie krytyków zwodził Witold Gombrowicz, albowiem rozpoznać można tu typ podmiotu, który za Ryszardem Nyczem można nazwać **syллеptycznym**³¹. Zachodzi tutaj

²⁹ Poza przywoływanymi już rozprawami tych autorów – zob. H. Gosk, *Konstruowanie psychospołecznej przestrzeni sąsiada. Niemiecki Zachód i rosyjski Wschód w reportażowo-podróżniczej prozie polskiej ostatnich lat*. „Porównania” 2012, nr 11.

³⁰ P. Millati, *Inna Europa. Nowa mitologia Europy Środkowej w prozie Andrzeja Stasiuka*. W: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*. Red. H. Gosk. Warszawa 2008, s. 188.

³¹ „>Ja< sylleptyczne – mówiąc najprościej – to >ja<, które musi być rozumiane na dwa odmienne sposoby r ó w n o c z e ś n i e: a mianowicie, jako prawdziwe i jako zmyślone, jako empiryczne i jako tekstowe, jako autentyczne i jako fikcyjno-powieściowe. Najbardziej znamienym sygnałem odmienności tej grupy tekstów jest zapewne tożsamość nazwiska autora i protagonisty czy narratora utworu,

specyficzna relacja pomiędzy „ja” empirycznym, autorskim a „ja” tekstowym, zmienia się stosunek podmiotu do tekstu, który można określić jako pewien rodzaj interferencji, sprzężenia zwrotnego. Mamy tu więc do czynienia ze złożoną grą pomiędzy rzeczywistością a fikcją, autorem i jego podmiotową emanacją.

Ironiczne podważenie realistycznego statusu opowieści, którym nieustannie posługuje się Stasiuk, ujawnia postkolonialny resentyment i jest w jakimś stopniu uwolnieniem od niego lub przynajmniej uświadomieniem sobie (i odbiorcy) problemu. Należy dostrzec kluczową kategorię stereotypu jako **pseudonarzędzia poznawczego** w utworach tego pisarza. To prawda, że książka jest irytująca (Piechota) – ale taka właśnie ma być! Stasiuk świadomie gra stereotypami polsko-niemieckimi, mierzy się z dyskursem nacjonalistycznym, antygermanizacyjnym polskim i zachodnim orientalizującym – to nie jest podróż, która powie nam o Niemczech cokolwiek, czego jeszcze nie wiemy, ale właśnie o to autorowi chodzi: „No, ale jak powiedziałem, ta opowieść jest pełna uprzedzeń i nie zamierzam wcale tego ukrywać” (s. 44). Krytyczne odczytania *Dojczlandu* wynikają z problemu z dostrzeżeniem ironicznej ramy użycia stereotypu. Na przykład, odwołując się do przytaczanej ekfrazy obrazu Matejki, należałoby zwrócić uwagę na kontekst, w którym został przywołany ten opis symbolicznego starcia Wschodu i Zachodu, kultywowany od XIX wieku i zintensyfikowany w propagandzie po II wojnie światowej. Narrator wyraźnie podkreśla rolę edukacji w utrwalaniu wzorców, a tym samym stereotypów polskości i niemieckości. Uwypukla również symbolikę starcia równorzędnych cywilizacji chrześcijańskich – germańskiej i witalistycznej wschodniej, symbolikę zemsty – był to bowiem wizerunek kompensacyjny w kontekście sytuacji narodu w XIX w. Przypomnienie obrazu Matejki funkcjonuje przede wszystkim w kontekście kabotyńskiej autoironicznej sytuacji liczenia przez narratora zarobionych w Niemczech pieniędzy. Następuje tu zatem destrukcja heroicznego mitu (i stereotypu) – jest to fragment, który ukazuje demontaż narodowego imaginarium, prezentuje wyzwalenie się z kultywowanego także w okresie PRL-u resentymentu wobec zaborcy/nazisty.

DOJCZLAND – KRAINA STEREOTYPÓW

W pierwszych książkach „podróżniczych” Stasiuka Niemcy, jak i Rosja, znajdowały się na zewnątrz subiektywnej granicy Stasiukowej Europy Środkowej³². Dopiero powieść *Dojczland* stała się okazją do peregrynacji poza duchową

powodująca w konsekwencji, rzec można, śmiało wkroczenie autora do tekstu w roli bohatera odtąd nie całkiem już fikcyjnej historii”. – R. Nycz, *Tropy „ja”*. *Koncepcje podmiotowości w literaturze polskiej ostatniego stulecia*. „Teksty Drugie” 1994, nr 2, s. 22.

³² „[...] nie mogę oprzeć się pokusie i wykreślam wokół Wołowca trzystukilometrowy krąg, żeby określić swoją środkową Europę. Linia biegnie mniej więcej przez Brześć, Równe, Czerniowce, Kluź-

i kulturową ojczyznę Europy Środkowej. Literacki zapis peregrynacji po tej środkowoeuropejskiej przestrzeni i jej eksploracji prezentowała przede wszystkim książka pt. *Jadąc do Babadag*. Pogranicze polsko-niemieckie pojawia się tam tylko raz, ale w niezwykle znaczącej roli. *Jadąc do Babadag* rozpoczyna się znamienym nakreśleniem w tonacji apokaliptycznej **nieprzekraczalnej** granicy:

Któregoś dnia latem osiemdziesiątego trzeciego lub czwartego dojechałem stopem do Słubic i po drugiej stronie rzeki zobaczyłem Frankfurt. [...] Nad wodą wisiało wilgotne niebieskoszare powietrze. Enerdowskie wieżowce i fabryczne kominy wyglądały ponuro i nierealnie. Bure słońce świeciło tak, jakby zaraz miało zgasnąć. Tamta strona była zupełnie martwa i nieruchoma, jakby dogasała po wielkim pożarze. Tylko zapach rzeki miał w sobie coś ludzkiego – zbutwiałłość, rozkład, rybią mulistość – ale byłem pewien, że tam, po drugiej stronie, ta woń nagle się urywa. W każdym razie zawróciłem i jeszcze tego wieczoru na powrót wyszedłem na trasę, by ruszyć na wschód. Jak pies obwąchałem obcy rewir i poszedłem swoją drogą³³.

Historię tę ponownie opowiada Stasiuk w *Dojczland* – skondensowaną w stereotypowym wyobrażeniu obu państw niemieckich:

We wczesnych latach osiemdziesiątych pojechałem autostopem do Słubic i patrzyłem na drugą stronę Odry, na Frankfurt. Nie było tam nic ciekawego. Lekka groza NRD i tyle. Komunizm pożeniony z niemieckością – wysoce niepokojąca hybryda. Był zachód, niebo czerwieniało i dymyły kominy. Czerwień komunizmu i czarny dym krematoriów. Takie miałem myśli, a raczej przecucia. Ledwo tam dojechałem, a już zacząłem wracać. (s. 28)

Dojczland jest więc relacją z **przekroczenia** tej granicy. Po wielu literacko przetworzonych wyprawach na Słowację, Węgry, do Albanii, Rumunii, Mołdawii czy Ukrainy pisarz w końcu wyprawia się na Zachód – nie jest to jednak *terra incognita* – stanowi on w zasadzie biegunowe wyobrażenie tego, co Stasiuk odnajduje w swojej Europie Środkowej. Granica pomiędzy Niemcami a Europą Środkową Stasiuka określona jest przez nadrzędną opozycję porządku i chaosu – wartościowanych jednak odmiennie niż w tradycji europejskiej. Pozytywnie nacechowane słowiańskie rozchełstanie i tymczasowość („rozpierducha”) przeciwstawione zostają niemieckiej narodowej mentalności – zamiłowaniu do porządku i perfekcjonizmu, kultowi niemieckich samochodów, brakowi poczucia humoru, surowości

Napoka, Arad, Szeged, Budapeszt, Żylinę, Katowice, Częstochowę i kończy się tam, gdzie się zaczyna, czyli w Warszawie. Wewnątrz jest kawałek Białorusi, całkiem sporo Ukrainy, przyzwoite i porównywalne przestrzenie Rumunii i Węgier, prawie cała Słowacja i skrawek Czech. No i jakaś jedna trzecia Ojczyzny. Nie ma Niemiec, nie ma Rosji – co przyjmuję z pewnym zdziwieniem, ale też z dyskretną atawistyczną ulgą”. – A. Stasiuk, *Dziennik okrętowy*. W: J. Andruchowycz, A. Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*. Wołowiec 2001, s. 77–78.

³³ A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*. Wołowiec 2004, s. 8.

i powadze: „Wciąż miałem w pamięci ostrzeżenia przyjaciół, że w Niemczech za publiczny płacz aresztują i wysyłają na leczenie.” (s. 48). Można by rzec, iż kompleks cech konstytuujących stereotyp *Polnische Wirtschaft* zostaje diametralnie przewartościowany – co może być zaskakujące szczególnie dla niemieckiego czytelnika – i symbolizuje tutaj uogólnioną wschodnią, słowiańską mentalność, wielokrotnie kontrastującą z wyobrażeniem niemieckiego *Ordnung*³⁴. Najważniejszą bowiem cechą Niemców jest solidność i zmysł porządku – formowania rzeczywistości. Pisarz kontemplujący niemieckie formatwórstwo docieka fundamentalnej różnicy międzykulturowej:

[...] zaczynałem pojmować, czym się różnimy – Słowianie i Germanie. Różnimy się stosunkiem do formy. Germanie chcą ją doskonalić, Słowianie nieustannie pragną się jej pozbyć, jedną zamienić w drugą, porzucić obecną w nadziei, że następna będzie wygodniejsza. [...] Germanie udoskonalali swoje kolejne role i wcielenia, a Słowianie swoje porzucali wiedzeni kaprysem, rozczarowaniem albo bez powodu. (s. 82)

Eksploracja pokładów polsko-niemieckich szablonów kulturowo-mentalnych nie byłaby pełna, gdyby nie stereotypowa wizja Rosji – kraju tradycyjnie, w mniemaniu Polaków, imperialnie komplementarnego do Niemiec, a Polskę traktującego jako odszczepieńców Słowiańszczyzny. Pisarz wyobraża sobie cykl spotkań autorskich właśnie w Rosji – już rosyjski pogranicznik w tej wizji realizuje się poprzez stereotyp: „Ech, wy Paliaki, wsiegda buntowszcziki oraz podstępni zdrajcy Słowiańszczyzny” (s. 74). To wirtualne, ciągnące się tysiącami kilometrów *tour-née* po bezdrożach wschodu, opisywane w „duszoszczypatelnej” konwencji, zamienia się w końcu w koszmar:

Oni wszyscy tutaj biorą mnie za Słowianina, syna marnotrawnego, który cudem powrócił na łono. Gdy wkładali mnie do wagonu, łzom nie było końca. Jakbym na wojnę odjeżdżał i sam też płakałem, bo zaiste wydawało mi się, że serce mi pęknie. [...] Zwinęty w kłębek z tobołkiem pod głową, pędząc w głąb Syberii, by w miejscowości Bogotol spotkać się z wiernymi czytelnikami... A potem po trzech dniach świętowania na cześć nawróconego syna marnotrawnego trzeba ruszać dalej, na cztery tysiące czterysta osiemdziesiąty trzeci kilometr do Tajsztetu, by odczytać zebrany fragmenty prozy.

A w Czeremchowie na pięć tysięcy dwudziestym drugim, naciągając koc na głowę, szeptałbym po cichutku do siebie: „Zostawcie mnie, proszę, jestem Niemcem...” (s. 74–75).

Rosja i Niemcy definiują polskość – wyodrębniają jej kulturowe granice i określają polską narrację tożsamościową. Polska okazuje się słowiańskim pograniczem

³⁴ „Ordnung” oznaczałby cały kompleks cech narodowych (umiłowanie porządku, organizacji czystości, gospodarność, pracowitość itp.) zawartych w autostereotypie niemieckim komplementarnym wobec antagonistycznej koncepcji „*polnische Wirtschaft*”. Dwubiegunowy charakter tej stereotypizacji opisywał H. Orłowski w rozdz. V monografii „*Polnische Wirtschaft*”. *Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*. Przeł. I. Sellmer, S. Sellmer. Olsztyn 1998.

między dziką Azją a „übercywilizowanym” Zachodem. Polski kompleks potężnych sąsiadów wynika również z nieproporcjonalności środków i historii – co pisarz przewrotnie opisuje, odwracając mit Polski – niewinnej ofiary:

[...] nigdy nie mieliśmy takich możliwości, takiej fantazji ani takich środków jak nasi dwaj szanowni sąsiedzi. Ja sobie nawet tak po cichu myślę, że oni, sąsiedzi znaczy, mają do nas trochę pretensji o to, że nie nagrandziliśmy tyle co oni i że teraz odgrywamy jedynych niewinnych na wschód od Renu. I również po cichu sobie myślę, że jakbyśmy, historycznie rzecz biorąc, działali z nieco większym brakiem umiaru, jakbyśmy sobie tutaj wymyślili jakieś psychopatoideolo, a potem je zrealizowali, to jednak mielibyśmy łatwiej. Jakbyśmy sobie sami puścili z dymem piętnaście procent społeczeństwa, a następne piętnaście na przykład zamorzyli głodem, to nasze sąsiedzkie stosunki wyglądałyby znacznie lepiej. (s. 85)

Dojczland w istocie nie jest pamiętnikiem podróży, lecz inspirowanym nią impresyjnym esejem, rozważającym mityczną germańskość i jeszcze bardziej fantastyczną środkowoeuropejskość. Pamiętajmy, że to kulturowe imaginarium środkowoeuropejskości jest bytem raczej z dziedziny geopoetyki aniżeli geopolityki, mitem prywatnym – autorską kreacją³⁵. Wędrówka pisarza jest też okazją do autopsyoanalizy kulturowej, rozpoznania charakteru Polaka w lustrze niemieckości, okazją do namysłu nad ksenofobią, kompleksami i wzajemnymi uprzedzeniami. Ale zarazem jest to bardzo autoironiczna i pełna humoru prowokacja literacka: „Cała ta książka jest prowokacją. Mam nadzieję, że >myślący inaczej< padną jej ofiarą, a niektórzy nadal będą myśleli, że napisałem wspomnienia z wieczorków literackich”³⁶. W efekcie powstał opis nie Niemiec, lecz tytułowego **Dojczlandu** – który oznacza nie realną przestrzeń, lecz pewien stan mentalny narratora, powikłane nawarstwienia polsko-niemieckich stereotypów, spostrzeżeń i refleksji z podróży oraz fantasmagorii środkowoeuropejskich, splot kultury, historii i hysterii (analogicznie jak w *Gottlandzie* Mariusza Szczygła), którego charakterystykę możemy odnaleźć w poniższym fragmencie powieści:

[...] chcę, żeby to wszystko wymieszało się zamieniło w jakiś zrozumiały obraz: Moja babka pod ścianą własnego domu, srebrny ICE, Axel z termosem kawy na dreźnieńskim dworcu, Klaus Kinski w *Fitzcarraldo*, Bruno S. w *Stroszku*, chleb za ciepłe, świeżo udojone mleko, pięćset tysięcy używanych golfów na polskich drogach, bitwa pod Grunwaldem, starzy ludzie w Polsce powtarzający jak automaty: „Panie, za Niemca to był porządek”, napisy na murach w moim powiatowym mieście: „Gdyby Hitler żył, byłaby praca”, a do tego jeszcze „Meine liebe Augustin” oraz „Śmierć jest mistrzem

³⁵ Zob. M. Marszałek, „Pamięć, meteorologia oraz urojenia”: *środkowoeuropejska geopoetyka Andrzeja Stasiuka*. W: *Literatura, kultura i język polski w kontekstach i kontaktach światowych*. Red. M. Czermińska, K. Meller, P. Fliciński. Poznań 2007.

³⁶ *Zachód to fikcja*, wywiad Piotra Kofty z Andrzejem Stasiukiem. „Dziennik” 6.10.2007. <http://kultura.dziennik.pl/ksiazki/artykuly/61774,zachod-to-fikcja.html> (data dostępu: 25.06.2013).

z Niemiec...”. Dziesiątki tysięcy kilometrów w poszukiwaniu zrozumiałego obrazu, w poszukiwaniu fatamorgany. (s. 90–91)

Mocne rozróżnienie pomiędzy obcością i swojskością, nakreślenie różnic mentalnych i kulturowych sprawia, iż pozornie otrzymujemy współczesną wersję opowieści tendencyjnej z klarowną wizją spolaryzowanej rzeczywistości, złymi i dobrymi charakterami (Niemcy i swoi), którą można by odczytywać jako przejaw resentymentu historycznego i kompleksu kulturowego – jednakże zabieg hiperbolizacji stereotypu, sprowadzenia *ad absurdum*, odbiera mu siłę perswazyjną i *quasi*-kognitywną. Myli się zatem Czapliński, stwierdzając, iż: „Postbarbarzyńca stworzony przez Andrzeja Stasiuka nie dostrzega, że przywiózł do Niemiec stereotypy, które decydują o wszystkim³⁷”. Jest inaczej – owszem, stereotypy to główny jego pisarski bagaż, ale i oręż zarazem. „Krwawa ofiara z Niemca”, której dokonuje pisarz w swej książce-gawędzie, niejako autoironicznie stawiając się w roli „dzikusa” ze Wschodu z obrazu Matejki, ma być psychoanalizą polskiej (i niemieckiej) duszy za pomocą prowokacji, ironii i komizmu. Ta **sowizdrzalska opowieść**, jak sam autor ją określa, jest jednym z wyrazistszych literackich głosów na temat relacji polsko-niemieckich, odczarowujących polityczno-publicystyczne próby skonfliktowania obu nacji – szczególnie w okresie powstawania powieści. Można rzec, że w tej książce pisarz próbuje dokonać tego z polskim stereotypem niemieckości, czego wcześniej podejmowali się Gombrowicz i Mroźek, biorąc na warsztat auto-stereotypowe wyobrażenia polskości.

STASIUK POST(-)KOLONIALNY

Jak zauważył Leszek Koczanowicz, koncepcje postkolonializmu pełnią funkcję nie tylko krytyczną, ale również terapeutyczną:

Teoria postkolonialna nie powstała po to, by nadawać jednym narodom wyższą rangę niż innym, czy też po to, by spełniać marzenia konserwatystów o powrocie do jakiejś utopijnej jedności narodu zniszczonej przez podbój. Jej zasadniczym przesłaniem jest emancypacja, wyzwolenie od mitów narzuconych przez kolonizatorów, ale też własnych mitów narodowych³⁸.

Zarówno *Dojczland*, jak i obie sztuki, możemy odczytywać więc jako zapis procesu emancypowania się skolonizowanego i w tym sensie Stasiuka można postrzegać jako pisarza post-kolonialnego, choć przecież niejednokrotnie prowo-

³⁷ P. Czapliński, *Kompleks niemiecki...*, op. cit., s. 125.

³⁸ L. Koczanowicz, *Post-post komunizm a kulturowe wojny*. W: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*. Red. R. Nycz. Kraków 2011, s. 27.

kacyjnego w swych wystąpieniach. Zapewne nieprzypadkowo w jednym z wywiadów odwołuje się on do słów pisarza, który wielokrotnie był obiektem krytycznych rozważań w ramach koncepcji postkolonialnych: „Kipling powiedział, że >Wschód to Wschód, a Zachód to Zachód< i ja się z nim na wszelki wypadek zgadzam. Bo niby czemu nie?”³⁹.

Opozycja Wschód – Zachód zastąpiła w osiemnastym stuleciu podział Północ – Południe, pojawiła się wówczas jednak jeszcze sfera pośrednia – Europa Wschodnia, jako konstrukt mniej egzotyczny niż Orient, pozwalający definiować „zachodniość”. Larry Wolff w książce o stworzeniu konceptu Europy Wschodniej przez francuskie oświecenie prezentuje proces kreacji tego „wynałazku” myśli oświeceniowej jako przestrzeni zacofoanej, podległej kolonialnym zapędom Zachodu⁴⁰. Miała być to prowincja Europy nie tak odległa i barbarzyńska jak Orient, jednocześnie komplementarna wobec Zachodu, definiowana przestrzennie i kulturowo jako przestrzeń niedojrzałości cywilizacyjnej, słabo rozwiniętych kulturowo peryferii, antyteza europejskości. Utrwaleniu tego orientalizującego w sensie Saidowskim rozróżnienia sprzyjała niemiecka idea Mitteleuropy, a także nostalgiczny mit Cekanii – wielokulturowego i multietnicznego tworu kulturowego, co spowodowało przemianowanie tego oświeceniowego konstrukt na Europę Środkową, która po II wojnie światowej nabyła odmienne od pierwotnych znaczenia kulturowe – m.in. jako regionu odróżniającego się od imperialnego Związku Radzieckiego. Andrzej Stasiuk podtrzymuje owo rozróżnienie, dostrzegając w nim podstawę tożsamości tego regionu, zdaje sobie również sprawę z tradycji kształtujących to wyobrażenie, a szczególnie z trwałości stereotypizacji Europy Wschodniej/Środkowej przez Zachód, co czyni przedmiotem gier literackich w swej twórczości. Pisarz utrwała to wyobrażenie, ale mówi jednak z jego wnętrza, swoim głosem, ironicznie polemizując z dyskursem orientalizującym:

Oto, co znaczy być środkowym Europejczykiem: Życ między Wschodem, który nigdy nie istniał, a Zachodem, który istniał zanadto. Oto, co znaczy żyć „w środku” gdy ten środek jest tak naprawdę jedynym realnym ładem. Tyle tylko że ten ład nie jest stały. Przypomina raczej wyspę, może nawet wyspę pływającą. Ba, może wręcz okręt poddany prądom i wiatrom East-West i odwrotnie⁴¹.

W ujęciu Stasiuka Wschód jest pojęciem labilnym, a nade wszystko poddanym kapryśnej kreacji fabularyzatora. Najczęściej jest to jego wyimaginowana Europa Środkowa, dowartościowana przez tę właśnie nazwę (Środkowa, nie Wschodnia!) i przeciwstawiana odhumanizowanemu Zachodowi, a organizowana w rzeczywi-

³⁹ A. Stasiuk, *Wschód to Wschód*, rozmowę przeprowadziła A. Zawrzykraj. „Dialog” 2007, nr 2, s. 36.

⁴⁰ Zob. L. Wolff, *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*. Stanford 1994.

⁴¹ A. Stasiuk, *Dziennik okrętowy*, op. cit., s. 136.

stości przez mit Południa⁴². Stasiuk nie zgadza się przede wszystkim na przypisywaną Wschodowi (*resp.* Europie Środkowej) niegdyś i współcześnie rolę naśladowcy, nieudolnej kulturowej kopii cywilizacyjnego centrum, którym miałyby być Zachód. Nad tą prowincją ciąży również historyczne piętno imperialnych zakusów zarówno zachodnich sąsiadów, Niemiec, jak i wschodnich – Rosji, a ich postrzeganie przez Stasiuka ufundowane zostało często przez stereotypy na bazie historycznych resentymentów, których jednakże bywa świadom. Stasiuk ukazuje, że kulturowe rozróżnienie na Wschód i Zachód jest sprawą nie tylko historii, ale przede wszystkim trwania uprzedzeń i schematycznych wyobrażeń o Europie Wschodniej również na Zachodzie, twórcy wszak tej dystynkcji. Z punktu widzenia Zachodu jesteśmy Wschodem, sami postrzegamy się jako Europa Środkowa (co przypomina Mrożkowską krainę „na wschód od Zachodu i na zachód od Wschodu”). Autor *Dojczlandu* próbuje przedstawić Europę Wschodnią z perspektywy już post-kolonialnej, choć sam jest oczywiście w mentalność skolonizowanego (postkolonialną) uwikłany choćby dlatego, że opozycja Wschodu i Zachodu stała się nadrzędną konstrukcją ideową w jego twórczości.

⁴² Zob. J. Wierzejska, *Mit Południa jako kontrapunkt dla opozycji wschód – zachód i podstawa mitu Europy Środkowej*. „Porównania” 2011, nr 11.